NUMER I. KWARTAŁ I.



MOTYL

PIĄTEK DNIA 2. STYCZNIA 1829.

O PISMACH PERJODYCZNYCH POLSKICH (*).

W każdym oświeconym narodzie pisma perjodyczne stanowią znakomitą część literatury i zwykle do iéj wzrostu najdzielniéj [się przyczyniają. Kraj nasz z położenia swojego ustawicznym wojnom podległy, nigdy się nie mógł cieszyć trwałem pism takowych istnieniem ; dlatego téż ich pierwiastki trudne są dziś do wyśledzenia. Epoka Zygmuntów tak sławna w literaturze, nic w tym rodzaju nie wydała : zapewno ieszcze wtedy niemiano wyobrażenia o tym iedynym prawie środku do rozkrzewienia nauk i dobrego smaku w narodzie, lub téż podówczas uczeni mieli sobie za iakąś ujmę wydawać cząstkowo płody swoiego pióra, bo pospolite mniemanie więcéj może przywiązywało ceny do ogromności xięgi; niż do iéj wewnętrznych za-

(*) Wiadomość przerobiona i pomnożona z Flory Polskiéj wydanéj przez K. Majeranowskiego.

let: i że to nawet niewątpliwą może bydź prawdą okazuią przedmowy do dzieł podobnych w późniejszych czasach, gdzie Autorowie nieomieszkiwali zaraz na wstępie ostrzegać czytelnika że po skończonym roku poiedyncze oddziały całą xięgę stanowić będą.

Pierwszemi pismami perjodycznemi w Polsce, były nowiny z placu bitew, i dwie najdawniejsze z takowych nazwane gazetami, przywodzi nam uczony Bandtke o bitwie *Byczyńskiéj* w roku 1588, w Warszawie po niemiecku wydaną, drugą polskę o bitwie pod *Kirchholmem* z roku 1605 w bibliotece Akademji Krakowskiéj do dziś dnia zachowaną.

Oto iest porządek chronologiczny powstawania pism perjodycznych polskich, o których wiadomość nas doszła.

1661. *Merkurjusz Polski.* Najpierwsza gazeta porządnie wydawana która jak świadczy Bandtke, w Krakowie naprzód wychodząc, została przeniesiona do Warszawy. Napis jéj był taki: *Merkurjusz polski dzieje wszystkiego świata w sobie zamykający dla informacji pospolitéj Ner* 1 *w Krakowie* 3 *Janurji* 1661, na końcu zaś *w Krakowie w kamienicy Szöblerowskiej na Wendecie i t. d, cum privilegio S. R. M.* wydawcą iéj w Warszawie był *Jan Alexander Gorczyn*. Zaczęła w dalszym ciągu wychodzić w tém mieście raz na tydzień od Nr XXIX z dnia 20 Maja 1661 i na końcu miała iuż taki dopis: *w Warszawie przez Jana Alexandra Gorczyna.* Do którego roku istotnie wychodziła z pewnością niewiadomo.

Mercurjus Polonicus (1697 1698) wydawany był w Krakowie, jak świadczy Bandtkie, przez iakiegoś *Priamiego* po łacinie; zawierał w sobie prócz wiadomości politycznych, wierszyki włoskie, łacińskie, zagadki i sza-

rady; zgrabniejszym atoli miał bydź powyższy więzyku polskim Gorczyna.

1729,—1770, 1826 *Gazeta Warszawska*, Najpierwszą trwałą gazetę Warszawską miał wydawać Naumański za Augusta II w Warszawie, lecz to niepewna, czy rzeczywiście taki lub inny miała napis. (2) Pan Chłędowski utrzymuie (w Pamiętniku Lwowskim Ner 2 str. 121. 1826) że w roku 1685 pierwsze Gazety w Polsce wychodzić zaczęły; atoli ani miejsca ich wydania, ani nazwiska istotnego im nie naznacza; bo Dziennik Jana Markiewicza Korzennika Krakowskiego może tylko pisanych, nie drukowanych dowodzić bytu, albo się też odnosi do Merkurjusza polskiego. Niewiadomo jak długo trwała gazeta Naumańskiego.

Za Stanisława Augusta, mówi Bentkowski, wydawał przez długi czas gazetę X. *Łuskina* Jezuita, około r. 1770, dwa razy na tydzień po pół arkuszu, niekiedy z dodatkiem pod nazwiskiem *Wiadomości Warszawskie*, i ta przy odmianie Wiadomości na Gazetę Warszawską trwa dotąd. Przedostatnim jéj wydawcą był A. Lesznowski i zaczął ią cztery razy na tydzień wydawać, iuż to walcząc o pierwszeństwo, a przynajmniéj o równość z Orłem Białym, iuż idąc za przykładem innych pism zagranicznych. Od nastania gazety polskiéj zaczęła wychodzić codziennie. Dzisiejszym iéj wydawcą iest Pan Tomasz *Lebrun*.

1754. *Journal Litteraire de la Pologne,* Bentkowski w historji litteratury powiada iż niiaki *Ch. G. Friese* zaczął wydawać te pismo w iezyku francuzkim leez na iednym tomie poprzestał. Po nim wro-

(1) W bibliotece Warszawskiey XX. Piiarów znayduie się ta pod nazwaniem *Kurjer* Polski na lata 1729, 30, 31, 32, 33, 35, 36, 58—64. Zawiera ona same wiadomości krajowe, towarzyszyla mu Gazeta pod nazwaniem *Uprzywileiowane wiadomości zagraniczne*. W roku 1735 Wychodzila gazeta pod nazwaniem *Gazety Polskiej i Cudzo-ziemskiej* raz co tydzień.

ku 1760 *Dusert* był także wydawcą dziennika francuzkiego równie iak tamten w Warszawie i bardzo krótko; osnowa niewiadomo nam wcale.

1754. *Warschauer Bibliotek*. Pismo to wydawał tenże *Mieler* w Warszawie, który i Acta litterarja i w tejże saméj materji, co tamte. Wszystkiego wyszło 4 tomy.

1753—76, *Acta litteraria Regni Poloniae*. Pismo to dawał w Warszawie Wawrzyniec *de Koloff Micler* w łacińskim ięzyku. Podzielone na ćwierć rocza, obejmowało w sobie recenzje dzieł nowych, doniesienia o xięgach świeżo drukowanych, życia niektórych sławnych polaków i gdzie niegdzie rozprawy o rzeczach fizycznych lub lekarskich. Bentkowski z doniesień o dziełach z lat 1761 1762 i 1763 w tymże piśmie czynionych, bardzo rozsądnie wnosi że lubo iest rokiem 1755 i 1756 oznaczone, późniéj atoli ostatnie części onegoż na widok wyjść musiały.

1757 do 1760, 63. *Warschauer Zeitungen*. Znajdują się w Bibl: Warsz: XX. Piiarow i drukowane były w drukarni tegoż zakonu.

1758—60, 63, 64, *Gazette de Varsovie* znajduie się w Bibliotece XX. Piiarów. Wychodziła dwa razy na tydzień.

1759. *Koenigsbergische Zeitungen*. Znajduią się w tejże Bibliotece.

1761. *Patryota polski*, Kartki tygodniowe zawierający w drukarni Miclerowskiéj Redaktorem był *T. Bauch* Toruńczanin. Wychodziło tygodniowo przez pół roku lecz dla braku prenumeraty ustało. Zbiór ten połroczny dedykowany jest *Miclerowi* Całkowity exemplarz pisma tego posiada, *Joachim Lelewel*.

1761. *Wiadomości literackie Wileńskie.* Pismo tygodniowe o którym namienia tenże Bauch w pierwszéj kartce patryoty polskiego.

1764. *Różne uwagi fizyczno-chemicznego Warszawskiego towarzystwa na rozszerzenie praktycznéj umiejętności w fizyce, chemji, manufakturach i fabrykach osobliwie względem polski.* Pismo to wychodziło naprzód w języku niemieckim późniéj na polski przełożone. Wydawcą był X. *Twardy* ale dla twardości jego polszczyzny część drugą (mówi Bentkowski) już kto inny tłómaczył, więcéj nad dwie nie wyszło. Niektóre rozprawy były wyborne.

1764 1784 *Monitor Warszawski* wydawany był przez lat 20 na wzór angielskiego spektatora. Najznakomitsi mężowie mówi Bentkowski, przykładali się do niego i stąd pismo to stanowi w naszéj literaturze epokę lepszego smaku i poprawy języka.

1766. *Wiadomości warszawskie* na rok 1766, 67, 72, 74. exemplarz z tych lat posiada Bibl: War. XX. Pijarów.

1768. *Uwagi tygodniowe warszawskie.* Pismo ekonomiczne; numer 1 datowany 7 Grudnia 1768 rok tylko trwało.

1769 1777. *Zabawy przyjemne i pożyteczne.* X. *Naruszewicz Adam* a po nim X. *Albetrandy* biskupi wydawali to szacowne dzieło w Warszawie; był to zbiór pism oryginalnych i tłómaczonych wierszem i prozą.

1776 77 *Courrier de Pologne* pod nazwiskiem tym gazeta, znajduie się w Bibl. XX. Piiarów.

1781 1972. *Gazeta Narodowa i obca* Wychodziła od Stycznia 1 1791 dwa razy na tydzień po całym arkuszu. Wydawcami jéj byli znakomici Polacy: Tadeusz Mostowski Kasztelan Raciązki, Józef Weisenhoff Poseł Inflancki i Juljan Ursyn Niemcewicz. Dla politycznych przeszkód krótko trwała.

1782 1792. *Pamiętnik historyczno-polityczny*. Przypadków ustaw osób miejsc i pism wiek nasz interessuiących. Wychodził raz na miesiąc w Warszawie, wydawcą iego był X. *Piotr Switkowski* który miał zapałonego współzawodnika w X. *Wyrwiczu* exjeznicie.

1783. *Pamiętnikowi historycznemu i politycznemu pro memorja* Warszawa vol. 2 iest w Bibl. XX. Pijarów.

1784 1785. *Magazyn warszawski* poświęcony pięknym naukom i kunsztom z różnych wiadomości dawnych i nowych dla zabawy i pożytku osob płci obojéj, wszelkiego stanu i smaku; iakoż mówi Bentkowski piękne tu się znajduią wiadomości i powieści.

1784. *Zbiór wiadomości tygodniowych w Krakowie* tom 1 vol. 1 posiada go Bibl. XX. Pijarów.

1785. *Polak patryota* dzieło perjodyczne przez towarzystwo uczonych, arkuszami wydawane w Warszawie; wszystkie razem zebrane wynoszą cztery tomiki. Bentkowski nie wyraża przedmiotów iakie w sobie zawierało.

1786 1793. *Dziennik handlowy i ekonomiczny*. Zawierał w sobie mowi Bentkowski (w tomie 1 na karcie 130) wszystkie okoliczności pisma uwagi i myśli patryotyczne ściągające się do handlu; wydawał go *Podleski* raz na mie-

siąc, nakładem niewiadomego towarzystwa, najpewniéj z kupców maiętniejszych złożonego.

1786. *Gazeta polityczna* wychodziła we Lwowie w iezyku francuzkim wcale nam nieznana.

(Dalszy ciąg nastąpi)

DO JWgo PREZESA G.

Wilją Nowego Roku.

Ja nie rozsyłam Biletów
I pańskich nie pragnę wetów,
Cicho sobie siedzę w domu
I nie pochlebiam nikomu;
Wiosnę życia przemarzyłem,
Na cierpieniach i nadziei;
A choć po kwiaty chodziłem,
Ciernie zbierałem z kolei;
Wielkość swiata mię nie mami,
Wzdycham do rodzinnéj wioski,
Tam z mojemi wieśniakami,
Wszystkie moie nikną troski;
Wolę bydź stroną gnębioną,
Wolę ia z nimi przestawać,
Niźli biegąć za mamoną,
Serce i rozum przedawać.
Pada wiatr, zmianę przyniesie,
Mało serc prawych przywionie,
Lecz twoie zacny Prezesie.
Zawsze zmieści się w ich gronie,
Czyli się bawisz nad Niemnem,
Czy nad Kredytem zasiędziesz,
Zawsze wspomnieniem przyiemném,

W umysłach naszych żyć będziesz.
Czyli to w Sejmowéj sali,
Czyli to przy Wołoszynie,
Póty będziem wspominali,
Póki wszystko nie przeminie.
A kiedy wszystko przeminie,
Chwała powstanie z popiołów,
I twoje imie nie zginie
Sród katakumb i Kościołów.
Bo chociaż by cię los srogi,
Wydarł temu światu łątek,
Nie wydrze nam cię o drogi,
Nie wydrze nam twych pamiątek.
Dziś sobie dłonie podamy,
I spełnim starym zwyczaiem
Na dowód że cię kochamy
Starszym twe zdrowie Tokaiem.

J. H.

NOWY ROK.

Skonał rok stary, z iego popiołów wykwita
Fenix nowy — iuż błyszczy w złotéj wschodu bramie;
Swiat go z całą nadzieją, i życzeniem wita,
Czegoż przy Nowym Roku, żądać masz Adamie?
Może chwilek wesołych? znam te błyskawice.
Kiedy Nieba otworzą i ziemię ozłocą,
Czekamy Wniebo-wzięcia, aż nasze źrenice,
Grubszą niżeli przedtém zasępią się nocą.
Może kochania? znam tę gorączkę młodości,
W Platońskie wznosi sfery, przedrajskie obrazy
Nim silnych, i wesołych strąci w ból i mdłości,
Z siodmego Nieba w stepy — między zimne głazy.

Chorowałem — marzyłem — latałem i spadam.
Marzyłem Boską różę ; bliski iéj zerwania,
Zbudziłem się , sen zniknął , róży nie posiadam ,
Kolce w pierśiach zostały ; — nie żądam kochania.
Może przyjaźni ? Któżby nie życzył przyjaźni
Z Bogiń , które na ziemi młodość umie tworzyć
Wszakże te najpiękniejszą wróżkę wyobraźni ,
Najpiérwszą zwykła rodzić , i ostatnią morzyć ?
O przyjaciele ! ileż jesteście szczęśliwi !
Jako w palmie Armidy , wszyscy żyją wspołem ,
Jedna zaklęta dusza , całe drzewo żywi ;
Choć każdy listek zda się oddzielnym żywiołem.
Ale jeśli po drzewie , grad burzliwy chłośnie ,
Lub ie żądło owadów jadowitych drażni ,
Jakże każda gałązka dręczy się nieznośnie !
Za siebie i za drugie. Nie żądam przyjaźni.
I czegoż przy tym nowym Roku będę żądał ?
Samotnego ustronia — dębowéj pościeli.
Gdzieby mnie ani promień słońca nie oglądał ,
Ani wzrok nieprzyiacioł — ani przyjacieli.
Tam do końca , a nawet i po końcu Swiata ,
Chciałbym we śnie , z którego nic mię nie obudzi
Marzyć iakem przemarzył młode moie lata
Kochać świat , sprzyiać światu , zdaleka od ludzi.

NA NOWY ROK
przez Wiktora Lenkiewicza.

Ledwo rok stary minął , a iuż nowy idzie.
Ach czemuż między niemi przerwy iakiéj nie ma
Może i iabym przecie doznał iéj w méj biedzie ,
Lecz biegu lat i moich cierpień nikt nie wstrzyma

Rok temu w téj godzinie i w téj saméj dobie,
Na temże samém łóżku, na tym samym boku,
Cierpieniem tylko różny od leżących w grobie,
Jak dziś iękiem święciłem dzień nowego roku.
Czemże ia nowém zdołam i dziś go oznaczyć?
Ach gdybym nie miał matki, przyjaciela, brata,
Nieszczęsny nie wiem co bym — nie chcę się tłómaczy
O jak srogie te męki których miarą lata!
Lecz w martwem uniesieniu czemże są rozpaczy?
Ich sama iuż myśl może uległa naganie.
Ach niżli ie kto cechą szaleństwa oznaczy,
Niech mię naprzód osądzi ten kto był w mym stanie.
O ty któréj przybytkiem lochy i więzienia,
Smutna Boginio nędzy, cierpliwości droga!
Znaj granice twéj władzy, są takie cierpienia
Których iedna ucieczka u piorunów Boga,
Dotąd eś ieszcze nieco sił mi dodawała,
Przeciw bolom i nudom walczyliśmy zgodnie,
Dotąd mię nie odbiegłaś niech ci będzie chwała,
Z tobą wlokłem godziny i dnie i tygodnie:
Godziny, dnie, to dla mnie słowa bez znaczenia.
Jakież niosą odmiany dla mego cierpienia?
Czy noc czarna, czy słońce w lazurze się toczy,
Ja wśród cierpień otwieram i zamykam oczy.
Czy południe, czy północ, czy lato czy zima,
Wszystko dla mnie iednako iak bądź idą światy
Na mém łóżku w méj izbie żadnych odmian nie ma,
Tutaj nie wschodzi słońce, tu nie rosną kwiaty,
Żeby w pośród spoczynku powszechnego świata,
Na czas przecie omdlała ręka mego kata.
Nie — gdym kiedy na chwilę w śnie trosk zapominał,
Budziłem się bym cierpieć na nowo zaczynał.

I gdzież są takie nędze, gdzie męczarnia taka?
W którą stronę się zwrócę, w iakie wstąpię piekła,
Tu znajduię Tantala, tu widzę Eaka.
Lecz próżno mię tam miota moia rozpacz wściekła,
Jeszcze tak smutne dole nieznane w Erebie,
Próżno w przybytku kary błąkam się za niemi.
Obejrzyjmy się raczéj naokoło siebie,
Nie w piekle są cierpienia są one na ziemi.....
Wybaczcie, iż zabieram droższe wam godziny,
Już dziesiąta wybiła, Szymonie, daj chiny.

POŻEGNANIE, Z CHILD—HAROLDA.

Bywaj mi zdrowy kraju kochany!
Już w mglistéj nikniesz pomroce,
Swisnęły wiatry, szumią bałwany,
I morskie ptastwo swiergoce.
Daléj za słońcem, gdzie iasną głowę
W zachodnie pogrąża piany;
Tymczasem słońce bywaj mi zdrowe,
Bywaj zdrów kraiu kochany!
Za kilka godzin, różane zorze
Promieńmi błyśnie iasnemi,
Obaczę Niebo, obaczę morze,
Lecz nie obaczę méj ziemi!
Zamek na którym brzmiało wesele,
Wieczną żałoba pokryie,
Na wałach dzikie porasta ziele,
U bramy wierny pies wyie.
Pójdź tu mój Paziu. Paziu mój mały!
Co znaczą te łzy, i żalę,
Czyli cię wichrów zdąsanych szały,
Czy morskie lękaią fale?

Rozwesel oko roziaśnij czoło!
W dobrym okręcie w pogodę
Lotny nasz sokół nie tak wesoło,
Jak my polecim przez wodę.
« Niech fala szumi, niech wicher głuszy,
« Niedbam, pogoda, czy słota,
« Te łzy wyciska z głębi méj duszy,
« Nie boiaźń, ale tęsknota;
« Bo tam mój Ojciec, moie kochanie,
« Tam matka została biedna,
« I wszyscy moi, prócz Ciebie Panie!
« I wszyscy . . . . i jeszcze jedna!
Ojciec mnie tylko pobłogosławił,
Nie płaczę, ani narzekam.
Lecz matka którąm we łzach zostawił,
Jakże tęskliwie nasz czeka!! „
Dość, dość mój Paziu! te łzy dziecinne,
Zrenicy twoiéj przystoją,
Gdybym miał równie serce niewinne
Widziałbyś we łzach i moią.
Pójdź tu mój giermiku, giermku mój młody!
Skąd ci ta bladość na twarzy?
Czy rozhukanéj lękasz się wody?
Czyli francuzkich korsarzy?
« O nie Haroldzie! nie dbam o życie!
« Niedbam o losów igrzyska.
« Alem zostawił żonę i dziecię,
« To mi łzy gorżkie wyciska!
« Żona na końcu Twoiego sioła
« W zielonéj mieszka dąbrowie
« Gdy dziecię z płaczem Ojca zawoła,

Coż mu nieszczęsna odpowie ? ! ! !
Dość, dość, mój giermku, słuszna twa żałość.
Ja choć iéj ganić nie mogę,
Mniejszą mam czułość, czy większą stałość,
Smiejąc się puszczam się w drogę.
Kochanki, żony płacz mnie nie wzruszy;
Bo wiem niż błyśnie poranek,
Zbłękitnych oczu te łzy osuszy
Nowy mąż, nowy kochanek.
Niedbam gdziekolwiek los by mną zwrócił,
Groźby nie strwożą mię zwodne,
Ach ! żal mi tylko żem nic nie rzucił,
Nic ! co by było łez godne !
Teraz po świecie goniąc szerokim,
Tak pędzę życie tułacze,
Czegoż mam płakać, za kim i po kim ?
Kiedy nikt po mnie nie płacze....
Pies chyba tylko zawyie z rana,
Nim obcą karmiony ręką
Kiedyś swoiego dawnego Pana
Wściekłą powita paszczęką.
Igrajcież wiatry ! zaszumcie fale !
Daléj do żagłów ! do wiosła !
Wodo ! gdzie niesiesz, niedbam ia w cale,
Byleś mnie nazad nie niosła !
Witajcie modre, szumne głębinie !
A gdy was ciemna noc schowa,
Witajcie góry ! stepy ! jaskinie !
Luba Ojczyzno ! bądź zdrowa ! !

DO . . . . . .

Precz z moich oczu ! . . posłucham do razu,
Precz z mego serca ! . . i serce posłucha ,
Precz z méj pamięci ! . . nie ! tego rozkazu
Moja i twoja pamięć nie posłucha.
Jak cień tém dłuższy, gdy padnie z daleka,
Tém szerzéj koło żałobne roztoczy ,
Tak moia postać, im daléj ucieka,
Tém grubszém kirem twą pamięć zamroczy.
Na każdém miejscu, i o każdéj dobie
Gdziem z Tobą płakał, gdziem się z Tobą bawił,
Wszędzie i zawsze będę ja przy Tobie,
Bom wszędzie cząstkę méj duszy zostawił.
Czy zamyślona w samotnéj komorze
Do arfy zbliżysz nieumyślną rękę
Przypomnisz sobie ,, właśnie o téj porze ,
Śpiewałam jemu tę samą piosenkę.
Czy to na balu , we chwilach spoczynku,
Siądziesz , nim muzyk taniec zapowiedział.
Obaczysz próżne miejsce przy kominku,
Pomyślisz sobie ,, on tam ze mną siedział.
Czy książkę wezmiesz,gdzie smutnym wyrokiem
Stargane ujrzysz kochanków nadzieje,
Zamknąwszy książkę z westchnieniem głębokiem
Po myślisz sobie ,, Ach to nasze dzieje.
A jeśli autor po zawiłéj próbie,
Parę miłosną na ostatek złączył ,
Zagasisz swiece i pomyslisz sobie.
,, Czemuż nasz romans równie się nie skończył.''
W tém błyskawica nocna zamigoce,
Sucha w ogrodzie zaszeleszcze grusza,
I puszczyk z jękiem w okna załopoce ,
Pomyślisz sobie: ze to moja dusza.

Jak w każdéj chwili i o każdéj dobie,
Gdziem z Tobą płakał, gdziem się z Tobą bawił,
Wszędzie i zawsze będę ja przy tobie
Bom wszędzie cząstkę méj duszy zostawił.

NAGROBEK.

Szumi topola z wiatry lekkiemi,
Któż pod jéj cieniem spoczywa?
Ach! najgodniejsza szczęścia na ziemi,
»A jednak nigdy szczęśliwa.
Cóż jest to szczęście, którem tak ludzi
Serce nadzieja zwodliwa?
O! gdyby ono było dla ludzi,
»Ona by była szczęśliwa.
Komu się stale fortuna śmieie
Gmin go szczęśliwym nazywa;
Marne pochlebstwa, próżne nadzieie,
»Ona nie była szczęśliwa.
W czynach litości, w cnocie bez skazy,
Prawdziwe szczęście przebywa;
Święte nauki, płonne wyrazy!
Ona nie była szczęśliwa.
W kim serce czułe, dusza z płomienia,
Wzniosléj nad ziemię wzlatywa,
Ten znał co szczęście . . . senne marzenia.
»Ona nie była szczęśliwa.
Świętéj miłości, czystéj przyjaźni,
Kto znał i cenił ogniwa,
Byłże szczęśliwym? — snie wyobraźni!
»Ona nie była szczęśliwa.

Ach! nie ta ziemia szczęścia gospodą;
Lecz tam gdzie, wiara prawdziwa,
Czyni go cierpień i cnót nagrodą,
Tam ona pewnie szczęśliwa.

ANEGDOTA

Znany poeta Molski napisał był na nowy rok 1818 wiersz zaczynający jak następuje:

Z ustawy i obyczaiu,
Nie iest cierpiany zabójca,
Za cóż ta radość po kraju
Że syn w nocy zabił ojca?

Nowy rok uważany w nim jako zabójca starego. Na ten wiersz Pan K. od-pisał mu epigrammantem następującym:

Co trzymasz w ręku Pawle? to roczne gazety,
O czém piszą szczególnie? o zbrodniu niestety!
Na nowy rok syn krwawy zamordował ojca,
Ojciec zwał się poetą, wiersz jego zabójca.

ZAGADKA.

Rażę wzrok tego co się we mnie wgląda,
Kto mnie zrobioną mieć żąda,
A zrobioną dobrze, gładko,
Musi mię cisnąć koniecznie
Lecz niech nie ściska zbytecznie;
Bo własną stanę się matko.

Kar 32

Explication de la gravure Nro 1. — Coëffure ornée d'un oiseau de Paradis Manteau Pallas.

Obiaśnienie ryciny Nro 1. — Upięcie ozdobione piórem rajskiego ptaka. Płaszczyk Pallady.

Opuscic Numer 10 i 11, a 6, 7 iu. Nu 29 karta 16 ta omyłka Introligat.